

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
kto o godz. 7 1/2 i poniedziałki o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

12 miesięcy 1 zł 30 ct  
6 miesięcy 70 ct

Prenumerata na prowincyi:

12 miesięcy 1 zł 30 ct  
6 miesięcy 70 ct

z dostawą pocztową

12 miesięcy 1 zł 30 ct  
6 miesięcy 70 ct

Kładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karcia Ludwika 13, Telefonu Nr. 403

# SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech . . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
w innych krajach . . . 3 „

Ogłoszenia

(inzeraty)  
za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: 3 ct.  
wydania rannego . . . 3 ct.  
wieczornego . . . 3 „  
oba wydania razem . . . 4 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

## Rusini wśród wieców.

(S-t). Przedewszystkiem kilka słów o wiecu rozwiązującym. Zwoływano nań odczyna mi, umieszczaniem w Dile i Halyczynie, wszystkich Rusinów, bez względu na ich różnicę partyjną; odbył się wiec tylko przy udziale narodowców i moskalofilów (jednej wiec partyi skonsolidowanych), bez udziału partyi radykalnej i frakcyi katolicko-rządowej. Ze frakcyi katolicko-rządowej od wiecu usunęła się, to zrozumiałe, — jako rząząca na wiecu niezadowolonych z dzisiejszego rządu nie była pożądana. Usunięcie się partyi radykalnej jednakowoż rzuca cień wątpliwości tak na zaznaczoną w odezwach wiecowych wspólnie zagrożonych interesów ruskich, jak i na solidność owej spółki, która w celu obrony tychże interesów wspólnych zwoływała wiec. Nikt przecież nie będzie twierdził na seryo, że radykalni ruscy są mniej „ruscy“ niż skonsolidowani Rusini, lub że zadowoleni są z teraźniejszego rządu i z tego systemu politycznego, przeciwko któremu wymierzona była większość rezolucyji wiecowych. A pomimo to radykali od wiecu „wszechnarodowego“ usunęli się; pomimo to nie troszczyli się też o nich aranzjerowie wiecu. Sprzecznym, zachodzącą pomiędzy idealnym charakterem wiecu „wszechnarodowego“ a tym, jaki odbywał się w rzeczywistości, jest widoczna.

A jeśli by przypuścić wreszcie, że Rusini, zwołujący wiec w celu obrony interesów ogólnoruskich, nie mogli łączyć się z „partyą radykalną“ chociażby dlatego, że partya ta w ostatnim czasie zbliżyła się do socyal-demokratów, których prasa Rusinów skonsolidowanych identyfikuje z żydami? A jeśli by zgodzić się na to, że antysemityczny nastój uczestnicy wiecu postąpili sobie konsekwentnie, zaatakowawszy przypalkowymi mowami radykalnych na wiecu okrzykami: „Tu niema radykałów! Do pasażu Hausmana!“ W takim razie trudno byłoby znów nazwać konsekwentnym fakt, że ciż sami wiecowcy, którzy formalnie wyrzucali z posród siebie radykałów, pasowali równocześnie posłów partyi radykalnej na reprezentantów swoich w parlamencie. Jeszcze bardziej rażąca sprzeczność za bodźca pomiędzy adopcowaniem posłów radykalnych dra Okuniewskiego i dra Jarosiewicza a przemówieniem ks. Strutyńskiego, wymierzonym przeciwko żydom, socyal-demokratom i „żydowskiemu“ radykałom i nagrodzeniem uczestników okrzykami ze strony uczestników wiecu.

Jakże wytłumaczyć sobie pierwszą sprzeczność, zachodzącą pomiędzy postępowaniem aranzjerów wiecu a ich własną charakterystyką wiecu „wszechnarodowego“ i drugą większą jeszcze sprzeczność, zachodzącą pomiędzy antyradykalnym przemówieniem na wiecu a ogłaszaniem posłów radykalnych na tymże samym wiecu jedynymi prawie obrońcami spraw ogólnoruskich? Tak chyba, że partyę radykalną zignorowano przez wzgląd na moskalofilów, dla których radykali są wrogi usposobieni, a posłów radykalnych adopcowano dla braku swoich, tem chętniej może, że obaj wyimieni posłowie wbrew woli swych stronników stawali o bronie interesów specjalnie moskalofilskich (haniebną interpelacyją, w sprawie zakazu zbierania składek na budowę „Obszczestwa im. Kaczkowskiego“).

Ogłoszony program wiecu obejmował sprawy polityczne i ekonomiczne. Z powodu rychłego rozwiązania wiecu rezolucyie odnoszące się do politycznego położenia Rusinów i do wyborów do Rady państwa, pozostały nieomówione i nieuchwalone, gdyż wiecowcy, zmiarkowawszy widocznie, że rezolucyie polityczne mogły narazić wiec na rozwiązanie, wysunęli na pierwszy plan referat ekonomiczny. Lecż to drobnotka. Sprawy ekonomiczne, bądź co bądź najważniejsze, przyszły pod dyskusyę, podczas której, w nawiasie powiedziawszy, pokazało się, że w tym względzie wiec nie był należycie przygotowany; minoto rezolucyie dotyczące uchwalono.

Sprawy ważne pozostają ważnemi „do skutku“ bez względu na ewentualne okoliczności, nie mające z nimi nic wspólnego. Tymczasem u Rusinów skonsolidowanych dzieje się przeciwnie. Po rozwiązaniu wiecu komitet wiecowy w odezwach swoich, zwołujących wiece powiatowe i okręgowe, stawia rezolucyie polityczne i wyboreze (szlusznie zresztą, gdyż tych na wiecu nie omawiano) na miejscu pierwszym a o rezolucyach ekonomicznych, jak gdyby się wcale już nie troszczył o nie, wzmiankuje tylko słowami: „Procz tego można (!) omawiać na tych wiecach także sprawy inne n. p. (!) charakteru ekonomicznego lub (?) lokalnego.“ Czyż trzeba więcej jeszcze dowodów lekceważenia spraw, które jest ni ważniejsze są o spraw politycznych, to w każdym razie nie są podrzędniejsze? Wobec tego zbudnem byłoby mówić o słabym zainteresowaniu się temi sprawami ze strony znacznej większości uczestników wiecu, wóscian, którzy ożyli się aż podczas referatu politycznego.

Wiec rozwiązano. I zle się stało, że go rozwiązano. Zle się stało dla Rusinów, gdyż im nie dano się wygadać. Zle się stało dla wszystkich, którzy interesują się każdym objawem politycznego życia Rusinów, dla tych z pomiędzy ich najbliższych sąsiadów, którzy chcieliby już raz do kaduka natrafiać na jakiś odpowiedni polityczny grunt dla znośniej-

szego przecie już nie *modus vivendi*, ale sposobu walczenia. Zle się stało wreszcie nawet dla samych władz, gdyż to zamiast jednego wiecu we Lwowie będą miały teraz kilkanaście wieców na prowincyi.

Z politycznych dyskusyj byłoby się może przecie wyłoniło coś nowego. Z ogłoszonych w Dile i Halyczynie rezolucyji politycznych i wyborczych dowiedzieć się można tylko to, o czem słyszało się co dnia prawie od czasu ostatnich wyborów. Z rezolucyji politycznych najdomońszym tonem brzmia narzekania na upadek moralności politycznej i sprawiedliwości, narzekania na system polityczny. Cóż na to powiedzieć? Za moralność jest pojęciem względnem, o tem wie zapewne i sam referent polityczny, prof. Romańczuk. W państwie konstytucyjnym np. „wolny“ wybór posła tak przy pomocy bagnetów żandarmskich jak w ogóle przy interwencyi żandarma — to w każdym razie niemoralność. A przecie nie jest z byłych posłów stronnictwa, prof. Romańczuka zawdzięczał niedysiężni moralności mandat swój i nie narzekał wtedy. A przecie i wybór dzisiejszego posła ks. Taniackiewicza nie obszedł się bez zewnętrznych wpływów i starosty p. Ródera i ks. kardynała Sembratowicza, i pomimo to jest jakoś przez Rusinów skonsolidowanych uważany za moralny; oni uważają go za swego. Walka z systemem politycznym, prowadzona w ten sposób, jak ją prowa za skonsolidowani Rusini, może spętać ten system; jeżeli wpłynie na zmianę jego, to chyba na chwilową. Polityka sentymentalnych narzekuń lub wzywań do walki z systemem politycznym nie zmieni. System polityczny idzie w parze z polityczną siłą, a polityczna siła z kulturową i ekonomiczną. Trzeba się stać siłą, a system sam się zmieni na korzyść nowszych. W tym zaś kierunku bardziej byłoby wskazane rezolucyie kulturowe i ekonomiczne, organizacyi wewnętrznej i pracy, niż liryczne wygnętrzanie się.

Tak samo jak wzywianie swoich do walki z systemem politycznym, na nie nie zdadzą się też odczyty do „uczciwych elementów“ z posród narodu polskiego, wzywające je do udziału w tej walce. Nie zdadzą się one na nie tak długo, jak długo dla samych Rusinów skonsolidowanych nie będą określone sposoby i granice tej walki. Nieświadomość w tej mierze może skłaniać sumy Rusinów skonsolidowanych do stawiania przeszkód najpierzynym nawet chęciom wezwanych. Za przykładami nie trzeba szukać daleko. *Kurjer Lwowski* (z 9 listopada), domyślając się, że on to właśnie reprezentuje wznianowane w rezolucyach politycznych wiecu „uczciwe elementy“ z posród narodu polskiego, chciał odpać pięknie za nadobne i pierwszy odezwał się na artykul *Dila p. t.* „Era Badieni-Sanguszko“. Przyznawszy słuszność narzekaniom ruskim na krzywdzący ich system polityczny, *Kurjer Lwowski* zazwyczaj, że system ten przgotowuje coraz ostrzejszą walkę, walkę rusko-polską, która może wyjść tylko na szkodę narodu polskiego. „Sprawa tej walki — zakończył on — czy system, który ją zrodził, zasługuje tylko na miano wroga narodu polskiego“. Dobre chęci po stronie *Kurjera Lwowskiego* były widoczne.

Dilo natychmiast powtórzyło artykul „Na szkodę narodu polskiego“ bez zastrzeżenia. Powtórzyło go, prawda, i *Halyczynian*, (z 10 listopada), ale też dodał od siebie: „Zgadając się w pełni ze zdaniem gazety polskiej, my jednakowoż nie możemy już wcale usprawiedliwić społeczeństwa polskiego. My znamy fakty z życia prywatnego, gdzie nie miał wpływu hr. Badieni, które jednak w pełni przypominają system polityczny przeciw Rusinom. W interesie stosunków polsko-ruskich żyćlibyśmy sobie, ażeby hr. Badieni nie był personifikacyą społeczeństwa polskiego“.

Na takie dictum acerbum zamknął, rozu mie się i *Kurjer Lwowski*. Czy się odezwie kto uczciwszy jeszcze — wątpliwe.

Ogólnie pocieszające wrażenie, wyniesione przez Rusinów skonsolidowanych z rozwiązania wiecu, streszczały ich organy w słowach mniej więcej takich, jak: naród dotrwał, skoro odczuwa potrzebę łączenia się w celu wspólnej obrony s-oiich praw; naród dotrwał i dotrwał swoją zadokumentował licznymi ofiarami krwi i życia podczas ostatnich wyborów itp. Nie biorąc się sądzić, czy naród rzeczywiście już dotrwał, czy jeszcze dotrzwia, można na razie powiedzieć, że jeśliby narodowi ruskiemu przynależało się więcej nawet przynależało chlubnych, których dowody złożył on podczas ostatnich wyborów, to chyba najpiękniejszym takim przynależało byłby jego entuzjazm, jego zapal dla sprawy narodowej. I gdyby tak tworzył dzisiejszej konsolidacyi ruskiej z posród narodowców zechcieli wykorzystać ten zapal wyłącznie dla dobra narodu, mniej zaś dla interesów partyjnych czy osobistych, wówczas i konsolidacya ewentualna wywiątałaby jakoś inaczej i niekonsekwentne w postępowaniach jej nie miałyby miejsca, a rezultaty jej pracy byłyby z pewnością znaczniejsze.

## Provizoryum ugodowe w komisji budżetowej

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 14 listopada. W sobotę odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na którem w dalszym ciągu prowadzono rozprawę nad provizoryum ugodowym.

Pierwszy przemawiał poseł Mauthner-Mowca byłby zupełnie zadowolony z onegdajszej mowy prezydenta ministrów, gdyż nie to, że hr. Badieni już w mowie inauguracyjnej jego rządu wypowiadał takie i same poglądy i zasady, lecz czyn, które po nich nastąpiły, były z nimi w zupełnej sprzeczności; a gdy następnie dowiadujemy się, że na stosowne zapytanie klubu czeskiego i feudalnej wielkiej własności hr. Badieni dał wyjaśnienia, które w zupełności ich zadowolniły, i gdy wiemy, w jaki sposób ci panowie mogą być zadowoleni, to usprawiedliwioną jest wątpliwość, czy tym razem po słowach prezydenta ministrów nastąpią odpowiadające im czyny.

Jeżeli hr. Badieni apeluje do patriotyzmu Izby, to my możemy zarówno apelować do jego patriotyzmu, ażeby w czyn wprowadził te zasady, które tyle razy objawiał w swych mowach. Mowca uznaje także za konieczność państwową ugodę z Węgrami, ale z tą koniecznością powinien w pierwszym rzędzie liczyć się rząd. Mowca zgadza się w zupełności z zapatrywaniem ministra skarbu, że traktaty handlowe muszą być bezwarunkowo utrzymane aż do roku 1903 i że Węgry aż do tego czasu nie mogą ogłosić się samodzielnym terytoryum cłowym. W końcu omawiał poseł Mauthner trudne położenie poszczególnych gałęzi przemysłu w Austrii i zastrzegł sobie postawienie wniosków w tej sprawie w dyskusyi szczegółowej.

Przewodniczący dr. Kramarz prosi mowcę, aby swe wnioski postawił zaraz, gdyż do szczegółowej rozprawy nie dopuści, ponieważ przedłożenie składa się tylko z jednego paragrafu.

Prezydent Abrahamowicz zwrócił mu na to uwagę, że dopuszczalną jest tylko rozprawa nad całym przedłożeniem, a ponieważ już kilku innych posłów zgłosiło wnioski do rozprawy szczegółowej, przeto przewodniczący zapyta o to komisję o zdanie.

Poseł dr. Russ sprzeciwia się w dłuższej mowie temu zapatrywaniu i zastrzega się nawet przeciwko temu, aby w ogóle zapytano komisję o zdanie, czy rozprawa szczegółowa ma być prowadzona.

Poseł hr. Piniński oświadcza się za tem, aby rozprawy szczegółowej nie prowadzono, natomiast wnosi o otwarcie na nowo rozprawy generalnej.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos posłowie: Pergelt, Fournier, Steingelder, Kaiser, Stransky, Menger i Schwegel, oświadczył przewodniczący dr. Kramarz, że nie dopuści rozprawy szczegółowej, ale wniosek posła Pinińskiego postawił pod głosowanie.

W głosowaniu przyjęto wniosek Pinińskiego wszystkim głosami przeciw 4 głosom młodoceszki.

Po półgodzinnej przerwie zabrał głos minister hr. Glanz-Mowca polemizuje z wywodami posła Daszyńskiego i z jego wnioskiem odraczającym oraz z kilkoma innymi poprzednimi mowami. Co do obrotu miewa powołuje się minister na oświadczenie złożone na poprzednim posiedzeniu komisji przez ministra skarbu.

Poseł Rutowski wita z zadowoleniem fakt, że poseł Mauthner wprowadził rozprawę na rzeczowe tory. Mowca polemizuje z dwoma jego wyrażeniami się: że zastępcy interesów rolniczych oświadczyają się za ugodą, a zastępcy przemysłu przeciw niej; powtóre, że tutaj uderza się na ugodę, a myśli się o rozporządzeniach językowych. Als ten właśnie fakt dowodzi, że przedstawiciele krajów rolniczych, jak Galicya, którzyby mieli wszelkie powody do tego, aby wobec ugodę z konkurencyjnym krajem rolniczym, zajmować stanowisko krytyczne, kierują się motywami państwowymi. Mowca miał sposobność poznać dokładnie stosunki między rolnictwem Czech i wie dobrze, jak bardzo potrzebem jest dla tego kraju przemysłowego i najjaśniejszego dotąd do skutku ugodę z Węgrami.

Należy przeto sanacyę kwestyi językowej przedsiębrać tam, dokąd ona należy, a prowizoryum ugodowe jak najrychlej doprowadzić do skutku. Czas już przeprowadzić bilans sił i środków, które w obu połowach państwa są do rozporządzenia gospodarczego rozwoju kraju.

Poseł Rutowski omawia dalej węgierską politykę ekonomiczną na rozmaitych polach; wykazuje konieczność szybkiego, definitywnego załatwienia kwestyi ugody i wskazuje na sprawę podatków konsumcyjnych oraz udziału krajów w tych podatkach, bez którego w rozwoju krajów musi nastąpić stagnacya.

Na wniosek posła Engeniusza Abrahamowicza zamknięto ponownie rozprawę generalną.

Przemawiali jeszcze Jax, Fournier, Pergelt, Daszyński i Forcher.

Daszyński zapowiedział, że jego stronnictwo wytrwa w najostrejszej opozycyi przeciwko gabinetowi Badieniemu i zgłosił cały szereg dodatkowych wniosków.

Na tym przerwano posiedzenie; następnę odbędzie się we wtorek o godzinie 4 popołudniu.

## KRONIKA.

Nowi biskupi polscy. Z Petersburga donoszą o urzędowych nominacyach dostojników kościoła katolickiego, ogłoszonych w *Prawd. Wiestniku*. Zostali mianowani: Rektor seminarium diecezyi luko-żytomierskiej, ks. kanonik Niedziałkowski — biskupem-sufraganem rzymsko-katolickiej archidiecezyi mohylewskiej; rektor seminarium diecezyi telszewskiej, ks. prałat Cyrtołt — biskupem-sufraganem diecezyi telszewskiej; inspektor cesarskiej akademii duchownej rzymsko-katolickiej, ks. kanonik kapituły katedrałnej, Kłopotowski — biskupem-sufraganem diecezyi luko-żytomierskiej; biskup sufragana diecezyi telszewskiej, ks. Baranowski — biskupem-sejmskim; zarządzający diecezyą luko-żytomierską, biskup sufragana ks. Lubowidzki — biskupem luko-żytomierskim; zarządzający diecezyą wileńską, ks. kanonik Zwierowicz — biskupem wileńskim.

Konsekracye nowych biskupów odbędą się w porządku następującym: ks. biskupa sufragana Niedziałkowskiego w dniu 21-ym listopada, ks. biskupa Zwierowicza w dniu 28-ym listopada, ks. biskupa Kłopotowskiego w dniu 5-ym grudnia, ks. biskupa Cyrtołta w dniu 12-ym grudnia. W konsekracyi wezmą udział księża biskupi: Palulon, Symon i Baranowski. Każdy z nowych biskupów otrzyma: pierścień, infulę biskupią, pastorał i 1000 rs. Dary te ks. biskup Kłopotowski już otrzymał.

Wybory. Z Buczacza piszą nam: Onegdaj odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej. Z kuryi włościańskiej wybrani jednogłośnie na 208 głosujących: Marjan br. Błażowski, Ignacy Wachowicz, ks. Jan Oleśnik, ks. Leoncysz Luszpiński, ks. Marian Szamota, Artur Cielecki, Jan Holodski, Ignacy Szoska, Jan Manasterski, Wacław Osadacz, Dmytro Matuszewski, Kornelio Łogaj. Z kuryi miejskiej jednogłośnie: Włodzimierz Gnieusz, dr. Edward Krzyżanowski, Grzegorz Zajackowski, dr. Izidor Ausschnitt, Bernard Stern, Ch. Mecheles.

Z większej własności: Ludwik Szawłowski, dr. Jan Bolez Antoniewicz, Albin Stonecki, Marcell Bogdanowicz, Władysław Czaykowski, Franciszek Horodyski, Kazimierz Potworowski, Józef Wolner.

Manewania i przeniesienia w sądownictwie Sąd krajowy wyższy w Krakowie: 1. Przeniesió kancelistów sądowych: Jana Pilezyńskiego w Kępcach, Stanisława Kościńskiego w Nowym Sączu, obu do Krakowa; Józefa Filla z Tuchowa do Sokotowa; Józefa Bandotę z Dąbrowy do Jardańowa, Jana Plahę z Tarnowa do Nowego Sącza, Leopolda Schmalza z Zatora do Andrychowa i Ignacego Ciembrowicza ze Starogrodzka do Zatora; 2. Zamianował kancelistów sądowymi: a) przy sądzie krajowym w Krakowie: kancelistę sądowego *extra statum* w Krakowie Wojciecha Rokosa, woznego sądu krajowego w Krakowie Andrzeja Gancarczyka, dyktarza przy ministerstwie wyznań i oświaty Henryka Witolda Reibergera, ukończonych słuchaczy prawa: Michała Kucińskiego, Wojciecha Jakąłę i Jana Jachnę, oraz słuchaczy prawa: Włodzimierza Jarosza, Tadeusza Chmielarskiego, Stefana Gębarzewskiego i Tadeusza Aleksandra Zelechowskiego, tego ostatniego *extra statum*; b) przy sądzie obwodowym w Tarnowie: słuchacza prawa Antoniego Bielewicza i ukończonych gimnazjalistów Antoniego Bachledę i Franciszka Grzywe, tego ostatniego *extra statum*; c) przy sądzie obwodowym w Rzeszowie: dyktarzystów sądowych Jana Fedorczyka i Jana Grzegorzka, tego ostatniego *extra statum* tudzież słuchacza prawa Wojciecha Pepeze; d) przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu: słuchacza prawa Jakóba Kwarcińskiego i ukończonych gimnazjalistów Kazimierza Paniczkiwicza, tego ostatniego *extra statum*; e) przy sądzie obwodowym w Jasle: kalkianta oddziału rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie Józefa Koppensa, praktykanta kolejowego Stanisława Badańczyka *extra statum*, dyktarza adwokackiego Walentego Dąbrowskiego i ukończonych słuchacza prawa Józefa Marfiaka.

Minister sprawiedliwości przedłożył substytuta prokuratora państwa Ant. Wileckiego z Kolomyi do Lwowa i zamianował zastępcę starszego prokuratora państwa w Lwowie substytuta prokuratora państwa Tadeusza Malinę we Lwowie. Dalej substytutami prokuratorów zamianował adjuktów sądowych Aleksandra Poźniaka w Dynowie dla okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj. i Kazimierza Angermanna w Mościskach dla Kolomyi.

Zgromadzenie pomocników handlowych odbyło się wczoraj w południe w domu robotniczym Zebranie to nie zainteresowało ogółu młodzieży handlowej, i mimo szumnych i wielkich uszów, na zgromadzeniu składającym się z kilkudziesięciu uczestników — było dwu katolików: jednym był komisarz rządowy, drugim reporter *Słowa Polskiego*.

Przewodniczył p. Loewenherz; jako referent sprawy „o położeniu pomocników handlowych“ wystąpił p. Maehcher. W mowie swojej przedstawił on drastycznie przykre stosunki, panujące dziś po rozmaitych handlach, piętował wyszok pracujących przez pracodawców i jako jedyny środek do naprawienia tych stosunków wskazywał przyjęcie przez Radę państwa projektu ustawy, opracowanego przez posła frakcyi socyalno-demokratycznej dra Verkaufa i wniesionego do Izby jeszcze we wtorek b. r.

Mowca zakończył swe wywody rezolucyą: „Zgromadzeni na dniu 14 listopada we Lwowie, zajęci w handlach składają serdeczne podziękowanie posłom socyalno-demokratycznym, że nie zapomnieli o sprawach naszych, że nie chcą nas zostawić i nadal na lasce losu, że z przyrzeczenia, danego przed wyborcami się wywiązali i projekt do ustawy o zajętych w handlach przedłożyli Radzie państwa.“

Podczas gdy posłowie innych frakcyi albo zupełnie o tem nie myślą, albo zadawalają się rezolucyami, posłowie iście ludowi, socyalno-demokratyczna frakcyja, gotowy projekt przedłożyła, z którym my się zgadzamy, spodziewając się, że projekt ten przyjdzie pod obrady. Uznajemy potrzebę pilnego poparcia go przez zorganizowanych pomocników handlowych i w tym celu wzywamy wszystkich dobrze myślących, by szeryli przekonanie o potrzebie silnej organizacyi“.

Rezolucyę tę przyjęto, nie bez dyskusyi jednak, albowiem tow. Diner spierał się dość zawzięcie z tow. Nacherem, twierdząc, że jeżeli, w myśl domagań się referenta, pracodawcy zmniejszą pomocnikom liczbę godzin roboty, to zmniejszą im naturalnie i płacę, co nie odpowiada ich interesom.

Podobne zebrania, jak wczorajsze we Lwowie, odbyły się tego samego dnia z tym samym programem we wszystkich znaczniejszych miastach Austrii.

Wczoraj inauguracyjny urządził wczoraj lwowski „Związek chrześcijancko-narodowy“. Słowo wstępne wypowiedział p. Bohdan Czaykowski, kreśląc w gorących słowach cel i znaczenie towarzystwa. Pozem nastąpiły produkcyie wokalne i deklamacyi wykonane wcale poprawnie przez członków Związku. Na szczególną uwagę zasługuje deklamacya p. W., który z zapalem wygłosił wiersz wzywający naród polski, by wyszedł z posród siebie „polskiego“ Lichtensteina. Do uświetnienia wieczorku przyczyniła się również figura p. S. na cytrze. W końcu przemówił p. Podfigurny, wzywając członków do dalszej pracy.

Z niedzieli. Stoneczna i niemierna niedziela wczorajsza, obfitowała w zdarzenia i wrażenia niecodzienne. Od wczesnego ranka rozpoczono po mieście sensacyjną gankę z zamordowaniu bogatego pana w jednej z kawiarni „Śródmieście“. — Bogata bardzo ludowa fantazyja osuła sobie bajkę na tle dwóch faktów, bardzo różnolitej osnovy, które zdarzyły się rzeczywistie podczas nocy z soboty na niedzielę. Oto w kawiarni, zwanej „Piekielkiem“, odbył się komers akademicki po wiecu meykowy. Zebrania takie młodzieży należą, jak wiadomo, do burzliwych i głośnych, a echa „gęsięgo“ rozbrzmiewają zaskokrodo rana. Otóż komers w „Piekielku“ i samobójstwo p. S. z Husiatyna, który rzucił się z drugiego piętra kamienicy przy ulicy Krakowskiej (gdzie się mieści kawiarnia) — stworzyły fanastyceznę morderstwo.

Popołudniu przeżywał Lwów bogate wrażenia artystyczne; po za karmą duchową (odczytem popularnym w szkole św. Anny), mieliśmy muzyki w bród. Oba koncerty Moniuszkowskiego „Tutni“ w Narodnym domu i p. Dory Stauber w Nowym Sokułce, miały bardzo licznych słuchaczy, a i militarnie usposobiona dyrekcya teatru, która jednego wieczoru wystawiła „Órka pułku“, i Lekka kawalerya, nie miała powodu oskarżać się na obojętność publiczności. Lwów zdobył sobie wczoraj patent na miasto muzyczne.

Samobójstwo. Wczoraj rano o godz. 4-tej, na dziedzińcu domu przy ul. Krakowskiej, gdzie znajduje się kawiarnia Dobrowskiego, t. zw. „Piekielko“ — znaleziono męczeńskie lat średniego, ubranego tylko w spodnie i koszulę, tarzającego się w kałuży krwi. Głowa miał strasznie pokaleczoną, na ciele liczne ślady potłuczeń, czy pobicia. Odwieziono go na stacyę ratunkową, gdzie ranny w czasie opatrywania mu skaleczeń — skonał. Brak wierzchniej odzieży, jakoteż jakichkolwiek pieniędzy, zdawał się wskazywać, że nieznanomy padł ofiarą jakiegoś morderczego zamachu, połączonego z rabunkiem, a wieść ta stawała się tem prawdopodobniejszą, że znalazła się jakaś „dama“ — która twierdziła, iż z zabitym bawiła się do późnej nocy i nazwała go nawet po imieniu. Komisarze policyjni, przybyli na miejsce, rozpoznali swą czynność od arzeztowania niefortunnę „dony“ i sprawa byłaby się okazała dosyć zwikłaną, gdyby...

W tej właśnie chwili przyszedł na stacyę ratunkową nowy świadek, zamieszkały na drugim piętrze kamienicy, w której zdarzył się katastrofa i donosił, że na balkonie, przed drzwiemi swego mieszkania znalazł futerko, surdut i czapkę. Przy rewizyi tych rzeczy znaleziono fotografie denata, oraz list niedokończony, którego styl wskazywał, że nieszczęśliwy targnął się na życie najprawdopodobniej w przystępie obłąkania i skoczyl z wysokości drugiego piętra na dziedzińce. Wszystkie wersye uciechy odrazu, z fotografią bowiem pokazano się dalej, że nowożytny Astarte z innym adonitem przepędzala wesoło noc w restauracyi i że szczęśliwy jej wielbiciel żyje i jest pełen humoru.

Samobójca jest Jerzy Sochocki, rządowy geometra w Husiatynie, liczył lat 41, był żonaty z ręką zaledwie i miał jedno dziecko. Z żoną od samego początku prawie żył jak najgorzej, a z powodu gwałceniem wszelkich praw rodzinnych utrzymywał stosunek z jakąś damą z półświatka. 20 października b. r. znikł z Husiatyna bez wieści i daremnie za nim szukano. W końcu żona, nie doczekawszy się powrotu męża — przesiadła się skądś o jej do Lwowa. Sochocki dowiedział się skądś o jej pobycie, bo pozostawił do niej adresowany list, stąd też dowiedziano się o jego właściwym następku.

Przez cały wczorajszy dzień obiegaly po Lwowie sensacyjne wersje o tajemniczym morderstwie, zabójstwie i t. d., a wszystkie te baśnie opierały się na początkowym gmatwaniu tej sprawy.

Upadek wczoraj był powodem ponownego nad zabawkami dziatwy był powodem ponownego strasznego wypadku, który się zdarzył onegdaj w ulicy Sykstuskiej pod l. 37 o godzinie 3. po południu. Jedenastoletni syn histonozna Władysława Bilor, w czasie zabawy na balkonie z drugim chłopcem bez nadzoru starszych, spadł z balustrady z drugiego piętra na dziedzińce. Wezwane pogodo-

